**Nr. 100.** **Kraków, Czwartek 1 Marca 1917.** **Rok XXXVI.**

**„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.**

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 36 kor. — h. | 18 kor. — h. | 9 kor. — h. | 3 kor. — h. |
| z odnoszeniem do domu | 43 „ 20 „ | 21 „ 60 „ | 10 „ 80 „ | 3 „ 60 „ |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednoraz. przesyłką poczt. | 43 „ 20 „ | 21 „ 60 „ | 10 „ 80 „ | 3 „ 60 „ |
| z dwuraz. | 50 „ 40 „ | 25 „ 20 „ | 12 „ 60 „ | 4 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 51 „ 60 „ | 25 „ 80 „ | 12 „ 90 „ | 4 „ 30 „ |
| w innych państwach | 63 „ 60 „ | 31 „ 80 „ | 15 „ 90 „ | 5 „ 30 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**

# NOWA REFORMA

**WYDANIE POPOŁUDNIOWE**

**Prenumeratę przyjmują:**

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopcsa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyka, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

# Zaostrzona wojna morska.

## Usposobienie w Ameryce.

*(Telefonem).*

**Wiedeń,** 1 marca.

„N. Fr. Presse" donosi z Kolonii: Waszyngtoński korespondent „Koeln. Ztg." donosi:

Optymizm, który panował w ubiegłych tygodniach, w ostanich dniach **zmalał bardzo znacznie.** Jest prawie pewnem, że nowy kongres, wybrany w jesieni r. u. zbierze się wkrótce na osobną sesyę, ponieważ **obie grupy partyi republikańskiej chciałyby pozyskać kongres na rzecz konfliktu wojennego,** chociaż każda grupa z innych przyczyn.

Stosunek Stanów Zjednoczonych do Niemiec jest w dalszym ciągu zagadką.

## Storpedowanie „Laconii".

*(Telefonem).*

**Wiedeń,** 1 marca.

„N. Fr. Presse" donosi z Hagi: Wiadomość o storpedowaniu „Laconii" **nadeszła do Waszyngtonu właśnie w chwili, gdy Wilson ukończył swoją mowę** w **kongresie.**

Sądzą, że **Wilson** zmuszony **będzie teraz do energicznego kroku,** zwłaszcza, że nie podziela zdania Bryana, że Amerykanie, wsiadający na okręty angielskie, jadą na własne niebezpieczeństwo.

**Wiedeń,** 1 marca.

„N. Fr. Presse" donosi z Berlina: „National Ztg." donosi, że zatopienie okrętu „Laconia" **wywołało wszędzie bardzo silne wrażenie,** a także i w Genewie. Okręt ten słynął z tego, że podróżowali zawsze na nim do Monte Carlo najbogatsi Amerykanie. Dlatego nazywano go pływającym miliardem.

**Wiedeń,** 1 marca.

Jak donoszą z Hagi, przynosi „Morning Post" następujące szczegóły zatopienia „Laconii":

Ze sprawozdań dotychczasowych wynika, że okręt **ugodzony został torpedą dwukrotnie.** — Druga torpeda ugodziła w parowiec w dwadzieścia minut po pierwszej, gdy łodzie ratunkowe były już spuszczone na wodę. Osiem łodzi błąkało się po morzu od 7 godz. wieczorem w niedzielę aż do poniedziałku rano. W łodzi holowniczej **kilku ludzi umarło skutkiem wyczerpania.**

Pomiędzy zaginionymi znajdują się: Amerykanka Marya Hoy i córka jej Elżbieta, obie z Chicago. Byli także i inni podróżni Amerykanie, wśród nich korespondent wojenny „Chicago Tribune", Gibbons, oraz profesor, nazwiskiem Warring.

Z Genewy telegrafują, że specyalny korespondent „Matina" dowiedział się od rybaków angielskich z kanału La Manche, że przed kilku dniami **cała flotylla rybacka zatopiona została przez niemieckie łodzie podwodne.**

Z Zurychu donoszą o depeszy „Neue Zürcher Zeitung" z Hagi, donoszącej, że w ostatnich ośmiu dniach do obu głównych portów holenderskich Rotterdamu i Amsterdamu wedle urzędowych sprawozdań **przybyło tylko pięć małych okrętów** i tyleż wypłynęło z portów.

---

## Z powodu akcyi niem. łodzi podwodnych.

*(Telefonem).*

**Wiedeń,** 1 marca.

„Die Zeit" donosi z Genewy: Firmy kupieckie w Marsylii **wypowiedziały bieżące kontrakty** w sprawie dostawy oliwy **z powodu blokady łodzi podwodnych niemieckich.** Tak samo fabryki konserw i sardynek grożą zamknięciem, co spowodowałoby ogromne bezrobocie.

## Radykalne zarządzenia Anglii.

**Rotterdam,** 1 marca.

„Manchester Guardian" donosi:

Zapowiedziane przez Lloyd Georgea ograniczenia przywozu do Anglii są tylko małą cząstką tego, co ma wkrótce nastąpić. **Ogólne wstrzymanie przemysłu prywatnego i zajęcie wszystkich wyrobów prywatnych na cele wojskowe jest już tylko kwestyą najbliższych dni.**

## Wynurzenia Sazonowa.

**Sztokholm,** 1 marca.

Z wywiadu, który mieli dziennikarze rosyjscy i obcy w Petersburgu z Sazonowem, przynosi prasa rosyjska dalsze jeszcze szczegóły. I tak S a z o n o w oświadczył:

Jedność koalicyi jest coraz silniejsza. **Określić teraz czas ukończenia wojny jest zupełnie niemożliwe.** Wszelkie proroctwa są raczej szkodliwe. Być może, iż wypadki, które doprowadzą Europę do pokoju, nie będą tak jaskrawe, jak Jena i Sedan, a w zwycięstwie państw koalicyi dużą rolę odegra położenie wewnętrzne państw wojujących. Już teraz jasne są objawy wyczerpania gospodarczego Niemiec. Nie należy jednak zapominać, że w chwili, gdy sytuacya staje się nieznośną, **Niemcy zrobią rozpaczliwą próbę przedarcia się z tej lub innej strony.**

Co się tyczy **warunków pokoju,** to wyraźne oświadczenia na ten temat byłyby przedwczesne. W każdym razie pokój nie da się pomyśleć bez wykonania podstawowych żądań koalicyi: **przywrócenia Belgii, zwrócenia Francyi Alzacyi i Lotaryngii, terytoryalnego odszkodowania Włoch, wyzwolenia Polski i Rumunii od zaboru niemieckiego, całkowitego zabezpieczenia panowania Rosyi w cieśninach i wolnego wyjścia na morze.**

Na zakończenie p. Sazonow oświadczył, że nie wierzy, aby Niemcy targnęły się na neutralność Szwajcaryi i że **nie należy spodziewać się, aby jakiekolwiek z państw neutralnych wtrąciło się do wojny.**

## Wspólne konferencye czesko-niemieckie.

*(Telefonem).*

**Wiedeń,** 1 marca.

„N. Fr. Presse" donosi: Organ czeskich socyalistów „Prawo Lidu" ogłasza artykuł, pochodzący z kół czeskiej socyalnej demokracyi, który domaga się zwołania **wspólnych konferencyj posłów czeskich i niemieckich,** celem zbliżenia stronnictw, co byłoby nadzwyczaj korzystnym objawem dla rozpraw parlamentarnych.

## Uregulowanie użytkowania papieru.

**Wiedeń,** 1 marca.

Dzisiaj lub jutro ogłoszone zostanie rozporządzenie cesarskie, **regulujące używanie papieru przez dzienniki.** Wczoraj odbyła się ostatnia konferencya rządowa w tej sprawie.

Zamierzone jest procentowe **ograniczenie tekstu i inseratów.** Ograniczenie ma być przeprowadzone wedle maksymalnej liczby stronic (kolumn), a część inseratowa ma być zredukowana procentowo w stosunku do dotychczasowego przecięcia.

## Zniżenie cen mięsa i ziemniaków.

**Wiedeń,** 1 marca.

W najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie cesarskie, **obniżające ceny mięsa i ziemniaków.**

## Stosunki gospodarcze państw centralnych z Ameryką.

Interpelacya dyplomatyczna, wystosowana przez Stany Zjednoczone do rządu austro-węgierskiego, przybliżyła przyłączenie się Ameryki do państw koalicyi. Jaki to wywarłoby wpływ na stosunki gospodarcze Niemiec i Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych? Podczas samej wojny minimalny, gdyż wskutek odcięcia Atlantyku przez koalicyę eksport Ameryki do państw centralnych prawie zupełnie ustał. Było to utratą znakomitych odbiorców, gdy się zważy, że w 1913 Stany Zjednoczone wywoziły do Niemiec towarów za 1711 mil. marek, a otrzymywały stamtąd towarów za 713 mil. marek; do Austro-Węgier wywoziły za 324 mil. kor., a otrzymywały towaru za 75 mil. kor. Przedmiotem wywozu Ameryki była przeważnie bawełna (do Niemiec za 500 mil. marek, miedź (do Niemiec za 300 mil.) i maszyny (rolnicze, do pisania, narzędzia itd.). Podczas ostatniego pięciolecia pokojowego wywóz Ameryki do Niemiec zwiększył się o pół miliarda, podczas gdy Niemcy w tym czasie potrafiły podnieść swój eksport do Unii tylko o 100 mil. marek.

Z początku wojny panował jeszcze niejaki ruch handlowy między Unią a Niemcami. — W 1914 roku Niemcy zdołały tam wywieźć swego towaru za 159 mil. dolarów, w roku 1915 tylko za 40 mil. dolarów; o imporcie stamtąd do Niemiec niema cyfr. W roku 1916 dwa razy niemiecka łódź podwodna handlowa przewiozła niemieckie farby i chemikalia, a przywiozła kauczuk, nikiel i miedź.

W oczekiwaniu pokoju jeszcze w 1915 roku niemieccy i austryaccy przemysłowcy zamówili w Unii wielkie zapasy surowców, zwłaszcza bawełny, wełny, miedzi, zboża i maszyn rolniczych. Z końcem 1915 roku zamówienia te dosięgały wartości 100 milionów dolarów, a towar miał być dostarczony w dwa miesiące po zawarciu pokoju. Ale dłuższe trwanie wojny, trudność w nabywaniu zagranicznych środków wypłaty, zwiększona jeszcze założeniem centrali dewiz, dalej ogromne podrożenie surowców w Ameryce, pociągnęły za sobą rozwiązanie większej części kontraktów z dostawcami amerykańskimi. Zdaniem kół poinformowanych, towar zakupiony w Ameryce na rachunek nabywców z państw centralnych został już zapewne odsprzedany, z wyjątkiem małej może reszty. — Z tego tedy tytułu państwa centralne nie poniosą żadnej szkody w razie wybuchu wojny.

Co się tyczy wzajemnych zobowiązań finansowych, to ani w Niemczech, ani w Austro-Węgrzech niema amerykańskich pożyczek państwowych w znaczniejszych kwotach. Natomiast z początkiem wojny zaciągnęły Niemcy spore kredyty handlowe w Unii, które zapewne jeszcze nie upłynęły. Austrya w 1912 roku zaciągnęła była pożyczkę 25 milionów dolarów i 1 stycznia 1915 roku zupełnie ją umorzyła. — W prywatnem posiadaniu Niemców znajdowały się przed wojną znaczne ilości amerykańskich papierów wartościowych, na 6 do 10 miliardów marek. Nabytki te pochodziły z czasów przedwojennych, kiedy Unia była jeszcze krajem dłużników, nie wierzycieli. Znaczna część tych walorów jednak znajdowała się w Londynie i została przez rząd angielski przymusowo zakupiona. Resztę, znajdującą się w Niemczech i w Ameryce, wykupił rząd niemiecki na poprawę swej waluty. Tą, czy ową drogą, wielka część tych pretensyi wykupiona już zapewne została przez Amerykę.

Z półtora miliona tonn okrętów niemieckich, które z chwilą wybuchu wojny schroniły się do portów neutralnych, stoi w portach Unii około 800.000 tonn, co się równa wartości około miliarda marek. Z 160.000 tonn okrętów austro-węgierskich, które się znalazły w tem samem położeniu, schroniła się w portach Unii połowa. W razie wybuchu wojny rząd Unii skonfiskowałby tę całą flotę i toby była jedyna szkoda gospodarcza.

Z drugiej strony jednak słychać, że prezydent Wilson oświadczył, iż w razie wojny kapitał i własność niemiecka w Stanach Zjednoczonych nie będą skonfiskowane. Czy ta decyzya odnosi się także do okrętów, niewiadomo; trudno jednak przypuścić, żeby Stany Zjednoczone w razie wojny nie skorzystały z tego obfitego rezerwoaru tonnażowego, który im się trafia tak na podorędziu. Bądź co bądź taka decyzya Wilsona oszczędzająca majątki i pretensye ewentualnych wrogów we własnym kraju, miałaby znaczenie gospodarcze, polityczne, a nawet kulturalne. Byłaby ona niespodzianką w tej wojnie, w której państwa koalicyi, gwałcąc prawo narodów, od samego początku brutalnie skonfiskowały majątki swych przeciwników.

Krok Wilsona tłómaczyłby się jednak także potrzebą wzajemności. Ameryka ma w Niemczech także znaczne interesy, zarówno w inwestycyach kapitałowych, jak w patentach. Między przemysłami obu państw: elektrycznym, chemicznym, farbiarskim, istnieją ściśle związki.

Z politycznego punktu widzenia ta uprzejmość Wilsona nasuwa pytanie, czy w razie wdania się w wojnę z państwami centralnemi przystąpiłaby Unia także do planów gospodarczej wojny, które koalicya knuje na swoich konferencyach (na wypadek nierozegranej wojny) przeciw państwom centralnych (—). Czyby się wtedy stało z coraz bardziej zwycięską rywalizacyą dolara przeciw funtowi szterlingowi, jako światowego miernika? Z drugiej jednak strony panuje w Unii obawa przed rywalizacyą handlową Niemiec po wojnie. Amerykanie wiedzą, że Niemcy, jako naród jeszcze nie syty, trzymają w przemyśle krok z najnowszemi wynalazkami, podczas gdy Anglicy są mniej przystępni dla nowości, a Francuzi są zapobiegliwi tylko o tyle, o ile potrzeba do zapewnienia sobie wygodnego życia rentyerskiego. Podczas wojny podsycana jest w Unii — głównie podszeptami z Anglii — opinia, że w Niemczech szykuje się na czas po wojnie wielki eksport na zapas, że kobiety i dzieci dniem i nocą pracują w przemysłach eksportowych, a po wojnie Niemcy zaleją rynki tym po cichu przygotowanym towarem. To znów straszą się Amerykanie prognozą, że po wojnie rozpocznie się wielkie wychodźctwo Niemców do Ameryki, gdyż Niemcy, poniósłszy klęskę, nie będą mogły wyżywić swej ludności. We wszystkich tych hipotezach nie wiele jest logiki. Bądź co bądź wystąpienie Ameryki po stronie koalicyi zawikła sytuacyę gospodarczą świata jeszcze bardziej, niż ona już jest zawikłaną.

## Czeska Rada miejska wobec szkół polskich i niemieckich.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

**Polska Ostrawa,** 27 lutego.

Znanym jest fakt, że rządząca większość czeska w Pol. Ostrawie ugruntowała swój byt na skrzętnem i wszechstronnem zorganizowaniu czeskiego szkolnictwa w gminie. Podobnych przykładów ofiarności na szkolnictwo narodowe znaleźlibyśmy w całej Austryi bardzo mało. Intenzywna organizacya czeskich szkół publicznych dała silne kadry nauczycielstwa narodowego, które stało się solą rdzennej czeszczyzny i ono samo zmajoryzowało bezwzględnie drugie koło wyborcze do Rady miejskiej. Dalej szkoły czeskie, chłonąc w siebie znaczny procent dzieci polskiego proletaryatu, tworzyły powoli, ale pewnie czeską masę ludową i stan średni. W tych warunkach nawet przemożny wielki kapitał niemiecki nie wiele mógł przeciwdziałać robocie czeskiej, zwłaszcza z tej przyczyny, że średnie i niższe stanowiska nadzorcze w przedsiębiorstwach niemieckich opanowali prawem kaduka — również Czesi i oni to największy wywierali wpływ na czechizacyę polskiego proletaryatu.

Niemcy, dzięki swym wpływom ekonomicznym i biurokratycznym, mimo swej ostatniej mniejszości w gminie, dobili się już dawno poważniejszego stanowiska i otrzymali 2 publiczne szkoły ludowe już przed dziesiątkiem lat.

Polacy stanowią dla tutejszych Czechów zawsze ostatnią narodowość, a publiczną szkołę ludową wywalczyli na gminie dopiero w roku 1913 po długich procesach i rekursach do ostatniej instancyi. Ostatecznie od roku 1914 gmina polsko-ostrawska utrzymuje jedną 4-klasową publiczną szkołę ludową, ale szkoła ta dotąd niema własnego lokalu i tuła się formalnie po różnych kątach, a ostatnio jest wypchnięta na skrajne peryferye miasta, co bardzo szkodliwie się odbija na frekwencyi polskiej szkoły. Dość powiedzieć, że w międzyczasie od chwili upaństwowienia szkoły do dnia dzisiejszego ubyło w polskiej szkole 127 dzieci.

Wiele rodziców polskich, nie mogąc posyłać dzieci z jednego krańca rozległej gminy na drugi, zapisało dzieci do szkół niemieckich, będących w pobliżu. Tem tłomaczy się w Pol. Ostrawie ostatni zwrot frekwencyi w szkołach niemieckich publicznych (2) i prywatnych (2).

Dwie szkoły prywatne niemieckie, utrzymywane przez Tow. „Deutsche Schule", a wspierane wydatnie przez zarządy miejscowych kopalń, opierając się na wzrastającej frekwencyi, zażądały jeszcze w roku 1915 od gminy przyjęcia tych szkół na fundusz publiczny. Odnośne podanie z komentarzem c. k. Rady szkolnej krajowej wpłynęło do Rady szk. miejscowej jeszcze 27 stycznia 1916 roku i przez cały rok błądziło w gminie po różnych referentach i komisyach i dopiero na liczne urgensy rządu krajowego stało się nareszcie przedmiotem obrad na posiedzeniu Rady miejskiej 23 lutego b. r., gdzie zostało odrzucone. Rada miejska jako motyw odmownej uchwały przyjęła rezolucyę sekcyi szkolnej, która w najgłówniejszych punktach brzmi następująco:

„W gminie są 2 sześcioklasowe niemieckie publiczne szkoły z wymaganą ilością klas równorzędnych, a wszyscy rodzice mają możność posyłania dzieci według woli własnej do tych szkół".

Obie szkoły są położone w śródmieściu, a niema dziecka, któreby musiało chodzić do szkoły więcej niż 3.8 klm. Niema zatem prawnych podstaw, by gmina przejmowała na siebie nowe szkoły niemieckie. Wreszcie rezolucya powołuje się na obecne trudne położenie i „konieczność skupienia przedewszystkiem wszystkich sił ku poparciu akcyi aprowizacyjnej i wojennej, celem zwycięzkiego zakończenia wojny".

**Z tego też rzekomego stanowiska odracza gmina także budowę lokalu dla polskiej szkoły ludowej na czas powojenny.**

Gmina zatem argumentuje swoją odmowę koniecznościami wojennemi, a wymierzanie sprawiedliwości szkolnej Niemcom i Polakom pozostawia sobie na dobę pokoju, twierdząc, że obecnie nie czas na podobne sentymenta. Stara to prawda, że syty głodnego nie zrozumie.

O ile ludność niemiecka posiada już 2 duże szkoły publiczne, umieszczone w osobnych własnych i dogodnych budynkach, tudzież 2 szkoły prywatne również w specyalnych gmachach, zbudowanych przez zarządy kopalń, o tyle jedyna polska szkoła, popychana z kąta w kąt, bez koniecznych urządzeń szkolnych i jednolitego skupienia klas — cierpi bardzo dotkliwie.

W szczerość „wojennych" konieczności trudno nam uwierzyć, ponieważ jeszcze przed wojną miarodajne osobistości z radnicy miejskiej wypowiedziały się, że do budowy polskiej szkoły nie przystąpi gmina wcześniej, niż za 5 lat. Dlaczego — to my już o tem wiemy.

# W sprawie odbudowy wsi polskiej.

(Dokończenie.)

J e ż e l i! Jak wiadomo, pomieszcza się rodziny bezdomne, byleby im dać schronienie, — niejednokrotnie w ocalałych domach innych rodzin. W toku odbudowy niepodobna będzie nieraz stworzyć domów odrazu dla wszystkich bezdomnych rodzin, zwłaszcza w miejscowościach zniszczonych całkowicie lub w części przeważnej. Tam też niejednokrotnie w nowym domu jednoizbowym będzie się musiała tymczasowo mieścić prócz właściciela i druga jeszcze rodzina. I w tem tkwi dalsze niebezpieczeństwo; w izbach, już i tak zbyt szczupłych, powstać musi wtedy nader szkodliwe skrajne przeludnienie. Niebezpieczeństwo to zarysowuje się w pełnym swym kształcie, jeżeli się dokładniej rozpatrzy ową „tymczasowość" pomieszczenia.

Pomijam zupełnie rozpowszechnione mniemanie, może przesadne, że niema takiego u nas „prowizoryum", któreby nie trwało przynajmniej lat kilkanaście, chcę wierzyć, że odbudowa powojenna zdoła zmienić tę opinię, acz bezzasadną wprawdzie, ale też nieścisłą. Natomiast ściśle, konkretne obliczenia znawców gospodarki lasowej, podane także przez prasę codzienną, dowodzą, że na uzyskanie dostatecznej ilości obrobionego materyału do odbudowy (drzewo wchodzi tu przedewszystkiem w rachubę) z lasów krajowych potrzeba 3 do 5 lat. Nasuwa się tu jednak wątpliwość, czy to obliczenie, oparte na przedwojennym sposobie eksploatacyi lasów, nie jest zbyt optymistyczne nawet przy uwzględnieniu importu drzewa do kraju, bo po wojnie i w tym przemyśle zmaleje przecież liczba rąk do pracy, nie odrazu też osiągnie się dawną ilość sprzężaju, potrzebnego w tej gałęzi itp. Niechby te trudności przedłużyły ukończenie odbudowy tylko o dwa lub trzy lata, niechby nie było żadnych innych przepisów też i tak w „prowizorycznych" chatach będą się utrzymywać niekorzystne stosunki hygieniczne, a przedewszystkiem przeludnienie, wcale nie „prowizorycznie". Pomijam już nawet wpływ tych stosunków na dorosłych, których ustrój, ukończywszy rozwój, łatwiej opiera się niejednemu wpływowi szkodliwemu. Ale chodzi tu przedewszystkiem o los przyszłego pokolenia, o tę dziatwę, która zrodzi się teraz lub zaraz po wojnie i która w tych warunkach przebędzie cały okres pierwszego dzieciectwa, okres, jak wiadomo każdemu lekarzowi, najwrażliwszy i często wprost rozstrzygający o długości życia, o dalszych losach organizmu, jego krzepkości i zdrowiu.

Aby ocenić szkodliwy wpływ przeludnienia mieszkań, wystarczy jeden przykład. Jest nim gruźlica. Nie tu miejsce rozpatrywać wszystkie warunki i sposoby szerzenia się tej klęski społecznej, która już w czasach pokoju zabierała więcej ofiar, niż wszystkie inne choroby zakaźne, razem wzięte, klęski trwałej, wobec której blednie obraz pokosów śmierci, jakie jednorazowo zbiera naprzykład cholera, klęski, która nas gnębi dwakroć silniej, niż sąsiednie kraje zachodnie, a która, według zgodnych spostrzeżeń lekarzy w całej Europie, wojna teraźniejsza w całej sile dopiero rozpęta. Wystarczy przypomnieć jeden tylko z warunków szerzenia się gruźlicy, mianowicie przeludnienie mieszkań. Związek przepełnienia izb (zwłaszcza sypialnych) mieszkańcami z częstością gruźlicy jest faktem tak niewątpliwym, tak bijącym w oczy, że badacze niemieccy określali gruźlicę nieraz jako chorobę „mieszkaniową". Dörner stwierdził, że gruźlica jest dwakroć częstszą w mieszkaniach jednoizbowych, niż w mieszkaniach obszerniejszych, ponieważ jednoizbowe mieszkania są częściej przepełnione i ponieważ ta jedyna izba musi służyć równocześnie na pobyt w dzień, jak i na sypialnię. Galicyjska krajowa Rada zdrowia od szeregu lat stwierdziła w swych sprawozdaniach widoczny związek zastraszającego wzrostu gruźlicy po wsiach ze wzmagającem się przeludnieniem chat, które znów było skutkiem rosnącej drożyzny materyałów budowlanych. Pod tym względem posłużyła nawet Galicya, „kraj o ludności przeważnie włościańskiej", niemieckiemu badaczowi Prinzingowi, autorowi podstawowego dzieła: „Handbuch der medizinischen Statistik" (Jena, 1906) za dowód, „dass auch auf dem Lande oft genug zustände der Tuberkulose in hohem Grade begünstigen".

Zestawmy to z wymiarami izb w projektowanych „tymczasowych" chatach jednoizbowych: wnioski nasuwają się tak oczywiste, że zbyteczna je tu wypisać.

Wnioski te mogą wzbudzić wątpliwość, czy nawet już te usterki hygieniczne samych tylko projektowanych domów jednoizbowych nie sparaliżują po części akcyi przeciwgruźliczej, przygotowywanej w kraju na szerszą skalę. Nasuwa się pytanie, czy tego, co kraj oszczędzi jedną ręką na poczernie ekonomiczniejszej odbudowie zniszczonych siedzib, nie będzie musiał już wkrótce z drugiej ręki dokładać na cele, zdawałoby się — odległe, a jednak w istocie z jakością odbudowy ściśle związane. Sądzę zaś, że jeżeli przy odbudowie w t a k i sposób oszczędzi się nawet miliony, to powetowanie skutków tej oszczędności rachować kiedyś przyjdzie — w dziesiątkach, a może setkach milionów.

Zastrzedz się muszę z całym naciskiem, że nie lekceważę wielkiej już sumy pracy, wyłożonej przez oddział budowlany Centrali odbudowy i przez jej ekspozytury, ani osiągniętych przez nie poważnych wyników. Jestem głęboko przekonany o najlepszej woli wszystkich, zajętych tym działem odbudowy i wysoko szacuję dokonaną już w tak trudnych warunkach część wielkiego dzieła. Niemniej jednak sądzę, że rzeczowa krytyka jest i tu obowiązkiem każdego, kto dostrzega jakikolwiek dający się usunąć brak lub niedostatek. Na przykładzie projektu domów jednoizbowych widać zaś, że dotychczasowej akcyi budowlanej zbywa na dostatecznem uwzględnieniu strony hygienicznej, że nie zawsze jest ona przeniknięta myślą o ochronie zdrowia tak silnie i tak wszechstronnie, jakby być powinno. Trudno się temu nawet dziwić, skoro ani w biurach oddziału budowlanego, ani w ekspozyturach, ani w Radzie przybocznej nie współpracuje ż a d e n hygienista. Niewątpliwie wśród współpracowników Centrali i w Radzie przybocznej nie wszystkim jest hygiena obcą; nie zastąpi to jednak współpracownictwa tych, dla których hygiena nie jest dodatkowym przedmiotem studyów, lecz jedną z głównych gałęzi ich zawodowego wykształcenia i jednym z ważnych kierunków ich działalności.

Niedostateczny wzgląd na hygieniczno-społeczne zadanie odbudowy nie jest winą kół hygieniczno-lekarskich; poruszyły one tę sprawę dość wcześnie. W samych bowiem początkach organizacyi Centrali odbudowy, jeszcze w połowie czerwca roku zeszłego, była rzecz ta przedmiotem obrad w krakowskiem Towarzystwie lekarskiem na osobnem posiedzeniu, na którem byli obecni przedstawiciele kół technicznych, a wśród nich przedstawiciele krakowskiego Towarzystwa technicznego, oraz późniejsi główni pracownicy i organizatorowie oddziału budowlanego Centrali. Na posiedzeniu tem uznano obok innych postulatów za rzecz konieczną, aby zarówno w Centrali, zwłaszcza w jej dziale budowlano-technicznym, jak i w Radzie przybocznej, współpracowali z głosem stanowczym hygieniści, lekarze, oraz aby już od początku odbudowy, albo zreformowano dotychczasowe, przestarzałe ustawy budowlane, albo przynajmniej drogą tymczasowych rozporządzeń najgłówniejsze wady tych ustaw poprawiono.

Postulaty te, uchwalone jednomyślnie, nie zostały jednak wcale uwzględnione, ani w organizacyi Centrali, ani w jej działalności.

*Prof. dr Stanisław Ciechanowski.*

## Francuzi o Sienkiewiczu.

Najpoważniejszy miesięcznik francuski „R. des Deux Mondes“ zamieścił w ostatnim numerze długi artykuł pod tytułem „Henri Sienkiewicz et l'ame polonaise“. T. de Wyzewa, bardzo znany wytrawny krytyk francuski polskiego pochodzenia, omawia w nim szeroko twórczość wielkiego pisarza, podnosząc szczególnie Trylogię. Trylogia — pisze p. Wyzewa — wydaje mi się jednym z tych cudownych „coups de chance“, które pojawiają się tylko raz w karyerze najwyższych mistrzów. I nawet przepyszni „Krzyżacy“, mimo ich całego bogactwa wrażeń i obrazów, nie zdołali sięgnąć tej zupełnej restytucyi życia, wielkości i jedności narodowej, która wykwita z trzech jedynie prawdziwych arcydzieł powieściopisarza polskiego.

Dla czytelników zupełnie obcych sprawom Polski te trzy powieści napisane dla pokrzepienia polskich serc pozostają jako niemniej piękne dzieła sztuki, przesycone bardzo kosztownemi wartościami literackiemi, których przynajmniej część staje przed nami w wystarczającej wypukłości, pod przebraniem przekładu. Kto tylko ma odwagę zbliżyć się do niepokojącej objętości pierwszego tomu Trylogii, napewne i bez czucia zniechęcenia pogoni aż do epilogu.

Być może, podczas tej lektury zapóźniony wielbiciel estetycznych zasad szkoły Flaubert'a będzie skłonny przestraszyć się przyjemnością, którą odczuje, zadając sobie pytanie, czy tak przyjemny sposób opowiadania lub malowania scen historycznych nie wiąże się z rodzajem „niższym“, rodzajem „roman d'aventures“. Lecz bliski jest czas, jeśli już nie przyszedł, gdy przykład Stevensona lub Hugues Rebelt'a nauczy nas ostatecznie, do jakiej wysokości zdolny jest ten rodzaj zbyt często nieuznany — z jednym warunkiem: aby traktowany był z koniecznym talentem i staraniem. Zresztą niewątpliwie trzy części głównego dzieła Sienkiewicza nie należą wcale do tego rodzaju. Są to rodzaje epopei, w której czyny indywidualne różnych osób składają się na ogólną akcyę i nabierają tylko przez nią wartości w naszych oczach.

Oto »Potop«, który uważam za najdoskonalszy typ sztuki Sienkiewicza. Ponad historyą dwóch kochanków, główną treścią powieści jest olbrzymi wysiłek całej Polski, aby odbudować się w dawnej harmonii swego życia narodowego. Cała ta książka jest przejęta tym powiewem poezyi, podobnym do owego, który od trzech tysięcy lat podnosi i przemienia skromnych bohaterów obłężenia miasta w Azyi Mniejszej. A oprócz tego, co za magistralna obfitość portretów, jaka niewyczerpana rozmaitość w malowaniu bojów i uczt, jaka nieustająca mięszanina familiarnej wesołości i gorącej namiętności!

»Trylogia« utrzyma długo u nas i w Europie całej sławę zmarłego pisarza.

Artykuł, a właściwie studyum literackie, kończy się charakterystyką Sienkiewicza, jako patryoty. Narodowa rola w ostatnim okresie życia Sienkiewicza nie była tylko związana z literaturą. Zgoda jednogłośna jego rodaków zrobiła z niego, jak wiadomo, rodzaj reprezentanta duszy polskiej, którą przeniknął tak dobrze, jak nikt.

Nie mając bezpośredniego dostępu do różnych narodów obcych, jemu powierzyła Polska honor i zadanie protestu w swojem imieniu przeciw strasznej seryi upokorzeń, których nie szczędzili jej potomkowie Krzyżaków, pobitych przez nią pod Grunwaldem w roku 1410. Któż nie przypomina sobie wrażenia, sprawionego w Paryżu, Londynie i w Waszyngtonie, gdy dwukrotnie usłyszeliśmy szlachetny i silny głos autora »Quo vadis?« Teraz straciła Polska w ważnej chwili swego doradcę i ambasadora.

# Kronika.

**Kraków, 1 marca.**

**Sprawy miejskie.** Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie sekcyi ekonomicznej i komisyi dla spraw dzielnicy Podgórze, pod przewodnictwem wiceprezydenta S a r e g o, na którem rozpatrywano projekt przysposobienia gruntów miej. w dzielnicy XXII na cele fabryczne i przemysłowe, położonych między przedłużoną ulicą Kącik, stacyą Podgórze—Wisła, fabryką mydła Śmiechowskiego, a koleją państwową. Ten obszar gruntów gmina m. Podgórza jeszcze przed przyłączeniem przeznaczyła na cele fabryczne i przemysłowe, a projekt obecny jest rozwinięciem i uzupełnieniem dawniejszego projektu magistratu podgórskiego i ma na celu udogodnienie dojazdów i dostępów do tego kompleksu gruntów przez stworzenie nowych i uregulowanie dawnych ulic, tudzież przez wydzielenie części gruntów na fabryki, warsztaty itp. Zasadniczo zgodzono się na projekt i wnioski magistratu, przekazując go przed ostateczną uchwałą do rozpatrzenia komisyi gruntowej i przemysłowej wspólnie z komisyą dla spraw podgórskich.

Po wspólnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem rozpatrywano wnioski komisyi cmentarnej i magistratu w sprawach gospodarki na cmentarzu miejskim w Rakowicach, porządkowym, dowozu także itp. Część wniosków przekazała sekcya komisyi cmentarnej do rozpatrzenia i opinii, część zaś przekazała magistratowi do odpowiedniego załatwienia i stosownych zarządzeń.

W końcu zgodziła się sekcya na przyznanie kilku drobnych kredytów dodatkowych do budżetu na rok 1916/17 na zwiększone wydatki wskutek wojny i drożyzny.

**Dalsze ograniczenie konsumcyi cukru.** Wkrótce będzie wydane rozporządzenie urzędu żywnościowego, wprowadzające dalsze ograniczenie konsumcyi cukru, mianowicie przy wyrobach sztucznych, soków owocowych, likierów, wódek słodzonych itd., oraz zakaz używania cukru do słodzenia kawy, herbaty, kakao, czekolady itd. w cukierniach. W miejsce cukru używaną będzie sacharyna, sprzedawana w specyalnie wyznaczonych sklepach.

**Bank miejski** rozpoczął dzisiaj rano urzędowanie w gmachu filii Banku Przemysłowego na III piętrze w Rynku głównym. Godziny urzędowania dla stron wyznaczono codziennie między 9—12 przed południem. Uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego Banku odbędzie się w bieżącym miesiącu po zebraniu się rady administracyjnej.

**† Poseł Michał Garapich.** Michał G a r a p i c h, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, długoletni poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, prezes klubu autonomistów, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 67.

**Pobór mąki bez kart.** Pobór ten odbywał się dzisiaj rano na ulicy Podzamcze w warunkach nadzwyczajnych. Ulicą tą od strony ulicy Grodzkiej jechał wóz, naładowany worami mąki, przeznaczonej widocznie do piekarni na Zwierzyńcu lub Półwsiu. Na wozie siedziało kilku robotników. Jeden z nich dyskretnie rozwiązał wór i podbierał do torby najspokojniej wysypującą się mąkę. Towarzysze udawali, że nic nie widzą. Widok szczęśliwca, który bezkarnie zaopatrywał się na ulicy w mąkę, i to bez kart, budził u niektórych przechodniów wielką zazdrość.

**Latające biuro.** Jest niem biuro szkolne w magistracie krakowskim; biuro od czasu wybuchu wojny jest stale w drodze na ewakuacyi. Co kilka tygodni przenoszą je bowiem z parteru na III piętro i na odwrót. Obecnie na odmianę będzie to biuro ewakuowane na II piętro. Strony mają kłopot niemały, zanim odnajdą to latające biuro.

**Uwalnianie rzekomych kandydatów rabinackich od służby wojskowej.** Dnia 8 marca b. r. rozpocznie się przed sądem polowym c. i k. Komendy wojskowej w Krakowie rozprawa przeciwko 4 członkom zarządu izraelickiej gminy wyznaniowej w Nowym Sączu.

Oskarżeni są: 1) Dr Maurycy Körbel, adwokat, 2) dr Leon Silbermann, lekarz, 3) Mojżesz Kaempf, kupiec i 4) Jakób Grossbard, kupiec — wszyscy z N. Sącza. Akt oskarżenia zarzuca im zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa z § 327 u. k. w.

Rozprawa potrwa przypuszczalnie 2—3 tygodni i odbędzie się w sali rozpraw c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie przy ulicy Poselskiej. Tło procesu stanowi znana powszechnie sprawa uwalniania od służby wojskowej rzekomych kandydatów rabinackich.

Zarządzony i przeprowadzony w maju i czerwcu 1915 roku przegląd pospolitaków „K“ wykazał około 7000 podań o przyznanie ulgi z § 29 u. w. kandydatom rabinackim. Podania te stanowią do dziś dnia przedmiot licznych dochodzeń sądowo-karnych wojskowych. Znaczna liczba procesów przeciw kandydatom rabinackim została już przeprowadzoną. Obecnie na ławie oskarżonych zasiadają funkcyonaryusze publiczni, którzy odpowiadają za dostarczanie środków i udzielanie pomocy przy uzyskiwaniu ulg z § 29 u. w. Mianowicie oskarżeni jako członkowie Zarządu izraelickiej gminy wyznaniowej w Nowym Sączu przez wystawienie znacznej liczby poświadczeń co do charakteru petentów jako rzekomych kandydatów rabinackich umożliwili im uchylenie się od służby wojskowej.

Do rozprawy wezwano w charakterze świadków przeszło 40 osób rozmaitych stanów i zawodów.

Pod naczelnem kierownictwem pułkownika-audytora I z i e r s k i e g o prowadzić będzie rozprawę kapitan-audytor dr C z e r n y, jako oskarżyciele występują por.-audytor C z e r w i ń s k i i por.-audytor dr K l e i n b e r g. — Obrońcami oskarżonych są: dr Seinfeld, dr Ostrowski i dr Gumprich.

**Z sali sądowej.** Wczorajsza rozprawa przeciwko właścicielkom realności przy ulicy Szerokiej o występek przeciwko bezpieczeństwu życia z powodu oderwania się zupełnego gzymsu w ich domu i zabicia pewnej kobiety zakończyła się zasadzeniem jednej oskarżonej, mianowicie Sary Aschkenazowej na miesiąc aresztu; inne oskarżone uwolniono. Prokurator z powodu wyroku uwalniającego wniósł zażalenie nieważności.

**Żądania konduktorów oświęcimskich.** W Oświęcimiu — jak nam donoszą tamtejsi kolejarze — na stacyi w koszarach, przeznaczonych dla konduktorów, panują od dłuższego czasu ogromne nieporządki, w ubikacyach roi się wszędzie od robactwa. Interesowani konduktorzy zwracają się z prośbą do inspektoratu kolei północnej o zaprowadzenie porządków w tych koszarach.

**Z krak. Tow. technicznego.** W piątek dnia 2 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28, II p.) odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym odczyt inż. Eugeniusza T o r a p. t. „Inwalida jako rzemieślnik“.

# Z kraju.

**Kradzież w Banku krajowym we Lwowie.** Onegdaj zaalarmowano policyę lwowską wiadomością, iż w Banku krajowym w biurach sekretaryatu pojawili się nocy ubiegłej złodzieje, którzy z kasy podręcznej skradli dwieście kilkadziesiąt koron. Przeprowadzono na miejscu dochodzenia wykazały, że sprawcami są mali chłopcy, zajęci jako posługacze w Banku w wieku od 13 do 15 lat, którzy w liczbie czterech dopuścili się tej kradzieży. Młodociani przestępcy wśród płaczu przyznali się do winy, twierdząc, że chcieli w ten sposób dopomódz rodzinie, która zadłużyła się u jakiegoś niesumiennego lichwiarza.

**Drożyzna w Rymanowie.** Piszą nam: W Rymanowie od dłuższego czasu panuje niebywała wprost drożyzna. Wystarczy stwierdzić, iż bochenek chleba kosztuje 6 K. a 1 litr nafty 8 K. Mieszkańcy prowadzą tylko handel wymienny. Brakuje wszelkich artykułów spożywczych. Drożyzna rymanowska ilustruje najlepiej aprowizacyę Galicyi.

**Wieści z Toporowa.** Od obywatela, przybyłego z Toporowa, otrzymał »Kuryer Lwowski« następujące informacye z tego zakątka kraju, blisko linii bojowej:

»Toporów (w powiecie radziechowskim) przechodził i przechodzi w czasie obecnej wojny bardzo ciężkie koleje. Uległo to miasteczko spaleniu przez Rosyan dwa razy: pierwszy raz w sierpniu 1914 (mniej), drugi raz w lecie 1915 (w większych rozmiarach). T r z y c z w a r t e m i a s t e c z k a s ą z n i s z c z o n e, a ludność zmniejszyła się o połowę.

Najgorszych chwil doznał Toporów w lecie 1915 roku, kiedy linia bojowa przechodziła przez samo miasteczko: rów strzelecki rosyjski przeprowadzono n. p. tuż przy samym kościele, wskutek czego też świątynia doznała uszkodzeń od granatów. — Plebania została cała zniszczona.

Przez długi czas większa część ludności mieszkała »kątem« u mniejszości, sporo gnieździło się i mieści się jeszcze teraz w piwnicach, bo o odbudowie niema mowy; w czasie pobytu Rosyan, wielu żyło w lesie lub jamach ziemnych, albo też wóz pod szopą niespalona stanowił »mieszkanie«.

Już zaczęła ludność przychodzić do siebie i myśleć o nowem życiu, kiedy w lecie zeszłego roku wypadki wojenne pod Brodami spowodowały nową biedę. Linia bojowa przybliżyła się, a z nią wszelkie konsekwencye.

Od pół roku prawie miasteczko jest »zamknięte« z powodu epidemii tyfusu plamistego. Dotychczas jednak nikt na tę chorobę nie umarł, a rozporządzenie trwa dalej. Szkoła i kościół wskutek tego zamknięte, by się ludność nie stykała ze sobą gromadnie.

Skutki »zamknięcia« odbijają się także na aprowizacyi miasteczka: przyczynia się do tego wielka odległość od kolei i siedziby starostwa. Powiatowy rząd radziechowski, któremu miasteczko podlega, znajduje się w Witkowie Nowym, oddalonym od Toporowa o 35 kilometrów »polskiej drogi«, do stacyi kolejowej w Krasnem wynosi droga 27 kilometrów. Brak koni i ludzi dopełnia reszty ciężkiego położenia.

To też wyzysk, drożyzna i lichwa żywnościowa rozwielmożniły się w Toporowie strasznie. Wysoce pożądanemby też było, aby władze zajęły się kwestyą zniesienia tego »zamknięcia«.

Z dużą pomocą ludności Toporowa przychodzi K. B. K., miejscowa jej delegacya z ks. Tymoczką i Skodzińskim w porozumieniu z organizacyą lwowską. Lwowska delegacya K. B. K. dostarczyła dotąd subwencyi za blisko 8.000 K, w tem żywności za 6.500 K. Do składnicy sprowadzono od tej samej delegacyi towarów za kilkanaście tysięcy koron. Akcya ta napotyka jednak wskutek zamknięcia miasteczka na ogromne trudności«.

**Wiadomości z Tarnopola.** Korespondentowi lwowskiej „Gazety Wieczornej“ udało się otrzymać szereg informacyj z Tarnopola o stosunkach panujących w tem mieście pod inwazyą.

Wedle tych informacyj, w mieście całem stosunki ułożyły się dość znośnie, fatalnie jednak przedstawia się egzystencya inteligencyi, a zwłaszcza sfer urzędniczych. Z powodu wyczerpania się wszelkich zapasów gotówki, stan urzędniczy żyje w prawdziwej nędzy, zajmując się często pracą fizyczną, byle tylko wyżyć i utrzymać się w czasach wojennych. Dobrze mają się tylko kupcy, którzy prowadzą ożywiony handel i dostawy wojskowe.

Nowy gubernator tarnopolski odznacza się niezwykle ostrym sposobem odnoszenia się do mieszkańców Tarnopola. Od czasu, gdy wzmożony ogień artyleryjski pod Tarnopolem kazał się spodziewać ludności tamtejszej na szerszą skalę zakrojonej ofenzywy austro-niemieckiej, stosunek wojskowości rosyjskiej do publiczności cywilnej stał się bardzo naprężony, a specyalne funkcye spełnia ochrana rosyjska, stworzona z pośród wyrzutków mieszkańców miasta, która za cenę wysokiego okupu grozi każdemu z mieszkańców denuncyacyą u władz rosyjskich. Na podstawie takiego doniesienia wywieziono z Tarnopola aptekarza F r e u d e n t h a l a w głąb Rosyi.

Zauważyć się daje w Tarnopolu wzmożony ruch oświatowy. Od kilku miesięcy funkcyonują znów szkoły ludowe, utworzono też zakłady frebloskie dla tych dzieci, które wałęsają się po ulicach, żebrząc od oficerów rosyjskich.

# Z Królestwa Polskiego.

**Lud wiejski za poborem do armii polskiej.** — W dniach 25 i 26 b. m. odbyły się w Wolborzu i Żarnowcy w piotrkowskiem wiece ludowe, przy bardzo licznym udziale ludności, na których lud polski oświadczył się za poborem do armii polskiej.

Odnośne uchwały brzmią: I. Zebrani, uważając Radę Stanu za prawowity Rząd Polski, przyrzekają Jej swoje posłuszeństwo; II. Prosimy Radę Stanu o to, ażebyśmy mogli poczuć nad sobą Jej zwierzchniczą władzę we wszystkich przejawach życia społecznego; III. Będąc pewnymi, że siła zbrojna jest jedyną rękojmią niepodległego bytu narodowego, domagamy się od Rady Stanu wezwania do tworzenia regularnej armii polskiej przez pobór: IV. W końcu delegaci proszą Wysoką Radę Stanu o poczynienie kroków, celem jaknajszybszego zniesienia granic okupacyjnych i uwolnienia wszystkich jeńców Polaków, pozostających w obozach jeńców w Austryi, w Niemczech, Turcyi, Bułgaryi i na Węgrzech.

W niedzielę dnia 25 b. m. odbył się w Piotrkowie, w sali kinoteatru „Victorya“ wiec włościański, przy udziale okolicznego ludu. Tematem ożywionych obrad były aktualne zagadnienia polityczne chwili obecnej, a więc sprawa Rady Stanu, oraz stosunek ludu do tworzącej się armii polskiej. Mówcy zgodnie podkreślali doniosłość powstania rządu narodowego i sprawy tworzącej się armii.

Obrady zakończono wysłaniem do Rady Stanu adresu, w którym zapewniono imieniem ludu o karnem posłuszeństwie i bezwzględnej czci dla Rządu polskiego.

**Wieś dla miasta.** W aktualnej i palącej sprawie udzielenia pomocy miastom w zakresie aprowizacyi, odbyło się w dniu 23 lutego b. r. w Piotrkowie — jak donosi »Dziennik Narodowy« — liczne zebranie ziemian obwodu piotrkowskiego. Zebranie to odbyło się, jako echo odezwy Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, wystosowanej do Towarzystw rolniczych okręgowych całego kraju. Obradom przewodniczył radca Ł e m p i c k i.

Zagajając obrady, p. Ł e m p i c k i odczytał gorąco zredagowaną odezwę członka Centralnego Towarzystwa rolniczego, p. K i n i o r s k i e g o, wzywającą w wymownych słowach ziemiaństwo do ofiary na rzecz miast, które w chwili obecnej znalazły się w rozpaczliwem położeniu, aby w ten sposób podkreślić nierozerwalne węzły, łączące wieś polską z miastem.

W toku dyskusyi nad powyższą odezwą, która w końcowym swoim ustępie wzywa do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz ulżenia ciężkiej doli miast i złagodzenia panującej nędzy, wyłonił się wniosek, proponujący, aby obywatelstwo ziemi piotrkowskiej uchwaliło w formie dobrowolnego podatku 25—30 kopiejek z każdego morgu uprawnej roli, a 5 kopiejek z morgu poręb i nieużytku. Liczni mowcy zastanawiali się głównie nad sposobem wykonania uchwały.

Na wniosek p. Czesława T u r o b o y s k i e g o, z uwzględnieniem poprawki p. Kazim. K o t l i ń s k i e g o z Parżniewie, odnośnie do praktycznego przeprowadzenia powziętych uchwał, zadecydowano rozszerzać przedewszystkiem odezwy, propagujące tę ideę wśród gromad wiejskich i wyznaczyć na każdy okręg, złożony z trzech gmin, jednego kwestarza z pośród czynniejszych obywateli ziemskich.

Wymownym dowodem serdecznego oddźwięku, jaki akcya ta znalazła w Piotrkowskiem, była składka na ten cel po onegdajszem zebraniu rolników urządzona.

Dwudziestu trzech ziemian samorzutnie złożyło przeszło 2.600 rubli na rzecz miast, dając w ten sposób innym dobry przykład.

**Młyny pod kontrolą władz okupacyjnych.** — Z Piotrkowa donoszą: Na podstawie rozporządzenia kieleckiej Kom. Obw. młyny będą pracowne na przyszłość tylko pod kontrolą wojskową, a mianowicie tylko przez taki przeciąg czasu, na który będzie mógł być przydzielonym danemu młynowi wojskowy funkcyonaryusz kontrolny.

Wobec okoliczności, że młyn nie będzie mógł być stale w ruchu, lecz tylko na czas przydzielony do tego młynu organu kontrolnego, należy wezwać młynarza do oświadczenia, czy ma zamiar mimo to wykonywać młynarstwo, poczem będzie mu wydany patent.

**Zgon weterana z 1863 roku.** W dniu 26 b. m. odbył się w Będzinie pogrzeb uczestnika powstania styczniowego, obywatela miejscowego ś. p. Hipolita D o b r z y ń s k i e g o, liczącego lat 80. Ś. p. Dobrzyński walczył pod Langiewiczem i Kurowskim i brał między innemi udział w potyczce ze strażą pograniczną w Sosnowcu. Zwłoki weterana ponieśli legioniści na miejsce wiecznego spoczynku.

**Zuchwały napad rabunkowy** zaalarmował w dniu 27 z. m. mieszkańców ulicy Złotej w Warszawie. Przez wybite okno na 3 piętrze domu nr 6 przy ulicy Złotej wychylała się jakaś postać męska, broczącą krwią i wołająca o ratunek. Jednocześnie z bramy tego domu wybiegł jakiś młody człowiek, którego gonił stróż i wkrótce pochwycił. Młodzieniec usiłował wyrwać się stróżowi, dzięki jednak pomocy przechodniów obezwładniono go i oddano w ręce milicyi.

Sprawa przedstawia się jak następuje: W dniu 26 z. m. o godz. 10 rano do właściciela domu przy ulicy Złotej nr 6 zgłosił się przyzwoicie ubrany młodzieniec w wieku około 18 lat w ubraniu skautowskiem, oznajmując, iż pragnie wynająć umeblowany lokal frontowy na trzeciem piętrze. Młody człowiek przedstawił się jako Bartoszewicz, obywatel ziemski z Łowickiego, dodał, że stale mieszkać tu nie będzie, gdyż zamierza tylko od czasu do czasu przyjeżdżać do Warszawy. B. złożył jako zadatek 15 rubli. Następnie Bartoszewicz udał się do kantoru B. Gelbfisza na placu Bankowym, proponując bankierowi kupno kilkuset rubli w złocie, które ma w domu. Gelbfisz, nie podejrzewając nic złego, wysłał z przybyłym pracownika swego Hannę Majera (lat 40), aby dokonał tranzakcyi w jego imieniu. Gdy weszli do owego wynajętego pokoju przy ulicy złotej, B. zamknął drzwi na klucz, poczem wyciągnął sztylet i zadał Hannie parę ran sztyletem w głowę i szyję. Ponieważ sztylet się zepsuł, Bartoszewicz nie mógł dobić swej ofiary, która w panicznym strachu wybiła szybę głową i zaczęła wołać o pomoc. Bartoszewicz, widząc, że wszystko stracone, postanowił ratować się ucieczką, w czem właśnie przeszkodził mu czujny stróż. Gdy właścicielka domu spytała B., co skłoniło go do napadu, oświadczył: „Chciałem obrabować żyda“.

Lekarz stwierdził, iż H. otrzymał 6 ran w głowę, szyję oraz ma pokaleczone ręce. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala św. Ducha.

Napastnikiem jest zamieszkały przy rodzicach 17-letni Edmund Bartoszewicz, były wychowaniec szkoły Wawelberga i Rotwanda.

**Rasputin, jako bohater premiery polskiej.** — W Warszawie wystawiono w Teatrze Nowoczesnym sztukę 4-aktową pod tytułem: »Rasputin«. Autorem jest spółka I. Ostoja-Solnicki i St. A. Wolewski. O sztuce pisze recenzent »Głosu Stolicy«:

»Nowy utwór nowej spółki autorskiej przedstawia coś, niby artykuł wstępny brukowego dziennika, fabuła jego ma coś w sobie z kryminalnej powieści, wystawa coś z rycin popularnej ilustracyi dla wszystkich, a efekty sceniczne coś z humbugowych depesz reporterskiej agencyi. Bo, czego tu niema? Jest oczywiście Rasputin, Eulogiusz i Pitirim, jest prezes ministrów Protopopow, b. prezes Chwostow i główny kontrolor Charitonow, jest i poseł Puriszkiewicz i wielki książę i ks. Irena Jusupow, hr. Sumarokow Elston, urodzona w. ks. Romanow, ks. Luidya Orbeglani, hr. Goleniszczew Kutuzow, bar. Nolde, jest też attaché ambasady angielskiej lord Cadogan. Monologują, dyalogują, romansują i knują spiski, wygłaszając przytem często tyrady »o dobrze Rosyi, chwale prawosławia i sławie cara«, co w całym dramacie największą w widzu warszawskim może budzić wesołość.

Poza tem ten widz nudzi się, i to bardzo przez całe cztery długie akty, dowiadując się z nich rzeczy, o których czytał lub słyszał, a które go zresztą w wielkiej dobie historycznej nie wiele mogą obchodzić«.

# Ze świata.

**Nowe próby stworzenia „Legionu polskiego“ w Rosyi.** Z Petersburga donoszą do dzienników w Sztokholmie: Rosya ciągle podejmuje próby utworzenia Legionów polskich w myśl intencyi w. ks. M i k o ł a j a Mikołajewicza. Próby jednak stale zawodzą, nie dając żadnych rezultatów. Ponowiono je jeszcze raz w ostatnich czasach, jak o tem donoszą „Bessarabskija Gubernskija Wiedomosti“. Na rozporządzenie bowiem sztabu okręgu wojennego Kijowa próbują władze wojskowe formować oddziały polskiej piechoty i kawaleryi. Ci, którzy chcą do tych oddziałów wstępować, powinni wnieść swoje podania do kijowskiego okręgowego sztabu wojennego do 28 stycznia w języku rosyjskim.

**Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.**

We czwartek, dnia 1 marca: »Piotr Caruso«, dramat R. Bracco; »Nieuczciwi«, dramat G. Rovetti'ego; występ p. Romana Żelazowskiego.

**Repetoar miejskiego teatru ludowego.**

We czwartek, dnia 1 marca: »Uriel Akosta« (po raz pierwszy).

W piątek, dnia 2 marca: »Wesoły astronom«.

## Polskie Tow. naukowe w Toruniu.

W tych dniach odbyło się w Toruniu w gmachu Muzeum polskiego doroczne zebranie członków Towarzystwa naukowego pod przewodnictwem ks. dra C z a p l i. Ze sprawozdania z czynności Towarzystwa w roku 1916 dowiadujemy się, że Towarzystwo kontynuowało bez przerwy działalność wydawniczą. Przedewszystkiem ukazał się XXIII z rzędu »Rocznik naukowy«, a w nim dokończenie dzieła ks. dra K u j o t a: »Dzieje Prus Królewskich« z doprowadzeniem do roku 1309. W świeżym tomie »Fontes« rozpoczęto druk cennych źródeł historycznych do dziejów słynnego klasztoru Cystersów w Oliwie pod Gdańskiem. — Wydano wreszcie w ciągu roku ubiegłego cztery zwykłe zeszyty kwartalnych »Zapisków naukowych«. — W przygotowaniu do publikacyi posiada Towarzystwo dalszy ciąg pracy ks. Kujota, oraz cenne źródła do historyi klasztorów naszych w Prusach Królewskich.

Biblioteka, istniejąca od lat czterdziestu, wzrosła w ubiegłym roku znacznie dzięki darom, a częściowo także zakupom. Mniej korzystnie rozwinęły się zbiory muzealne. Na ogół, mimo trzeciego roku wojny, Towarzystwo naukowe toruńskie nie cofnęło się w rozwoju, a pod pewnymi względami nawet wzrosło, jak n. p. liczba członków, których posiada obecnie 603.

Następnie ks. M a ń k o w s k i wygłosił odczyt pod tytułem: »Anastazy Sedlak, biskup chełmiński«.

Zebranie rozpoczęło się hołdem uczestników dla pamięci Sienkiewicza.

Towarzystwo naukowe polskie w Toruniu, podobnie, jak większe i zasobniejsze od niego Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu, stoją wyłącznie siłami miejscowego społeczeństwa. Przez ręce ich skarbników nie przesuwa się ani jeden grosz publicznej subwencyi, z jakich wszędzie na świecie korzystają podobno instytucye. Gromadzeniu zbiorów, wydawaniu kosztownych publikacyj, nie współdziała troskliwa ręka państwa, kraju, czy gminy. Co gorsza, siły naukowe, wyłaniające się z miejscowego polskiego środowiska, muszą dla braku materyalnych punktów oparcia, odpływać do innych dzielnic, a na miejscu zostaje tylko szczupła garść pracowników, przeważnie z szeregów naszego dzielnego duchowieństwa. Jeżeli mimo to, bez oparcia o zakłady naukowe polskie, zdane na samopomoc ciężko o byt walczącego społeczeństwa, istnieją i trwają, to tem samem już składają dowód niezmożonej duchowej żywotności naszego narodu.

## Przeciw kanclerzowi niemieckiemu.

Prasę niemiecką zajmuje fakt nowej akcyi, podjętej przez pewne koła, mającej na celu obalenie kanclerza Bethmanna Hollwega. Akcyą tą kierują znani politycy niemieccy: Emil Kirdorf, admirał Knorr i hr. Hoensbroech. Panowie ci zwołali na zeszłą niedzielę poufną konferencyę do hotelu Adlon w Berlinie, zaznaczając wyraźnie w swych zaproszeniach, ż e c h o d z i o u s u n i ę c i e k a n c l e r z a z u r z ę d u. Zaproszenia otrzymał cały szereg wybitnych polityków konserwatywnych i zaliczających się do partyi narodowo-liberalnej. Lecz większa część z nich odpowiedziała o d m o w n i e, tak, że przybyło na ową tajną konferencyę zaledwie 30 osób. Radzono tam — jak zaznacza „Berl. Tageblatt“ — od rana do nocy, lecz treść tego co postanowiono, trzymana jest w tajemnicy.

Tak opublikował przywódca parlamentarnej frakcyi konserwatywnej, hr. W e s t a r p w „Kreutzzeitung“ list swój, wysłany do hr. Hoensbroecka, w którym odpowiada odmownie na zaproszenie tłumacząc równocześnie powody, dla których na tę konferencyę przyjść nie może. Pozatem zaprzecza organ związku wszechniemieckiego „Deutsche Tageszeitung“ doniesieniu innej gazety, że w naradach niedzielnych brali udział profesor Districh Schäfer i poseł Fuhrmann. A na pewnym wiecu, który się odbył w tych dniach w Klötze, oświadczył poseł narodowo liberalny dr Böhme, że imieniem niemieckiego związku chłopskiego odpowiedział na zaproszenie hr. Hoensbroecka odmownie.

Intrygi przeciw kanclerzowi mają bowiem swój podkład w zapowiedzianej n o w e j o r y e n t a c y i, a w tych intrygach niemiecki związek chłopski stanowczo udziału brać nie chce. Uznaje raczej znaczne narodowe zasługi kanclerza Bethmanna Hollwega, zwłaszcza jego bardzo zręczny sposób postępowania z socyalistami.

Podjęcie ponownie akcyi z wyraźnie określonym celem utrącenia kanclerza — pisze „Dziennik Berliński“ — dowodzi jasno, że namiętna agitacya, którą swego czasu rozwijały pewne koła nacyonalistyczne przeciw kanclerzowi rzekomo o to, iż nie korzysta z broni łodzi podwodnych przeciw Anglii, była tylko popularnym pozorem, a w gruncie rzeczy chodziło ukrytym poza kulisami reżyserom tej walki zupełnie o co innego, o u t r ą c e n i e k a n c l e r z a, B e t h m a n n a H o l l w e g a, z obawy, by nie przeprowadził zapowiedzianej n o w e j o r y e n t a c y i w e w n ę t r z n o - p o l i t y c z n e j po wojnie.

Dziś, gdy atut łodzi podwodnych został im wytrącony z ręki przez zastosowanie już od miesiąca bezwzględnej walki na morzu, odsłaniają wyraźnie, o co im chodzi. Czy cel swój osiągną? — Mają oni wprawdzie olbrzymie wpływy i stosunki nawet w najwyższych kołach, lecz i kanclerz je posiada. A poza tem ma bezwzględne zaufanie monarchy i poparcie olbrzymiej większości partyi niemieckich; są to czynniki, przeciw którym nawet najsprytniejsza intryga bywa często bezsilną.

# Telegramy z ostatniej chwili.

## Po storpedowaniu „Laconii“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Rotterdam, 1 marca.**

Według „Nieuwe Rott. Courant“, „Manchester Guardian“ podaje, że w najlepiej poinformowanych amerykańskich kołach w Londynie przyjmują, iż **zajście z „Laconią“ nie postawi Wilsona w takie położenie, aby miał za sobą całą opinię publiczną Ameryki, gdyż nie chodzi tu o okręt amerykański, lecz angielski.**

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Waszyngton, 1 marca.**

Biuro Reutera donosi pod datą 27 lutego: **Wilson i departament stanu stoją na stanowisku, że z powodu „Laconii“ nie należy podejmować żadnych dalszych kroków, aż kongres będzie miał sposobność upoważnić prezydenta do uzbrojenia okrętów handlowych.** Gabinet wskazał szczególnie na to, że propozycya o niezezwolenie na uzbrojenie okrętów, które przewożą amunicyę, byłaby niepożądaną, gdyż według praw międzynarodowego okręty mogą przewozić tego rodzaju ładunki.

## Podjęcie żeglugi norwesko-angielskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Kopenhaga, 1 marca.**

Według „National Tidende“, **rokowania między Norwegią a Anglią o podjęcie na nowo wywozu produktów gospodarczych do Anglii zakończyły się z tym wynikiem, że okręty znowu odchodzą.** W piątek odchodzą parowce wprost do Aberdeen.

## Kobiety w armii angielskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Londyn, 1 marca.**

Urząd wojny ogłasza, że kobiety, które mają być zwerbowane do armii we Francyi, mają liczyć 20 do 40 lat, mają przyjmować służbę na jeden rok i mają być użyte jako pisarki, kucharki, telefonistki i woźnice.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.